

Byłem skazany przez Al-Kaidę na karę śmierci

Jacek Pałkiewicz nie kryje krytycyzmu do słabości Europy, hipokryzji polityków i poprawności politycznej. I przypomina słowa Fallaci, która ostrzegała przed islamistami

Opinia

Jacek Pałkiewicz
redakcja@polskatimes.pl

Dwa miesiące temu, w 9. rocznicę śmierci Oriany Fallaci, powiedziałem we włoskiej telewizji RAI, że znakomita dziennikarka miała świętą rację głosząc, że „Koran jest nie do pogodzenia z wolnością, demokracją, prawami człowieka i w ogóle z koncepcją cywilizacji”. Mówiła o tym tuż po atakach na Nowy Jork w 2001 roku, po raz pierwszy wybuchając przeciw Arabom. I, jak zwykle nie przebiegała w słowach. „Zagraża nam żywioł islamski i wyznawcy religii, której nie da się pogodzić ani ze swobodami obywatelskimi, ani z demokracją, ani z tolerancją religijną, na której opiera się dobrobyt Europy i USA”. Wtedy też napisała jedno ze swoich prozocnych słów: „Paryż jest stracony, dominuje tam nienawiść do niewiernych, a imamowie chcą obalenia praw świeckich na rzecz szariatatu”. To tylko jedno z licznych jej zdań na temat Islamu i Eurabii zaczerpnięta z wywiadów, książek, deklaracji. W chwilach wzburzenia, niepokoju i szoku z powodu ataku 13 listopada w Paryżu.

Głosiłem idee Fallaci, cytowałem ją w książkach, narażając się na reakcję radykalnych islamistów, którzy dziesięć lat temu wydali na mnie wyrok śmierci. Kilka miesięcy temu, na łamach tej gazety powiedziałem, że lider polityczni powinni przeprosić ś.p. dziennikarkę, za niesłuszne inkryminacje. Za te słowa i zarzucanie hipokryzji politykom i mediom wymuszającym społeczne poparcie dla nielegalnej fali migracyjnej, często oskarża się mnie o nienawiść i islamofobię.

Fallaci przewidziała wszystko, dokonała prognozy, która dzisiaj przyprawia o ciarki. W pełnych gniewu ostrych słowach, napisanych niezwykle odważnym tonem, z żelazną logiką obnażała prawdę o nieusuwalnej sprzeczności między Światem Islamu i Światem Zachodnim, prawdę której inni nie mieli odwagi powiedzieć. Wytykała najwinnie rozumianą „religijną” poprawność, gwarantującą a priori prawa uniwersalne, kulturę „tolerancji”, „walki z ksenofobią” i społeczeństwa otwartego. Słusznie zarzucała uległość ONZ i Unii Europejskiej, oskarżając oślepienie intelektualistów i otumanienie mediów święcie i bezkrytycznie pielęgnujących bzdury o poprawności politycznej. Nie kryjąc pogardy dla islamu pi-

sała, że obsesyjne krzewienie przez europejskie elity polityczne nazbyt ambitnego i idealistycznego konglomeratu demokratycznych idei, które w globalizującym się świecie zagościły na stałe w polityce i w środkach przekazu, doprowadziło do sytuacji, w której pod naporem „nietolerancyjnych” i bezkompromisowych Muzułmanów Stary Kontynent staje się coraz bardziej prowincją i kolonią religii Mahometa. Takie dziedzictwo pozostawiła po sobie Oriana. Dziękuję Ci Oriano.

Tę bezkompromisową, bogatą w fakty analizę „szalonej” Oriany Fallaci, hymnu na cześć rozsądku, krytycy przyrównywali do najgorszych wzorców faszystowskich, oskarżali ją o „paranoję”, „szaleństwo”, „obsesję”, czy rozpowszechnianie „bredni” o muzułmanach.

Magdi Allam, dziennikarz „Il Giornale”, muzułmanin urodzony w Kairze, naturalizowany we Włoszech, przez 56 lat, to jest do chwili kiedy został skazany na śmierć przez islamskich terrorystów, wierzył w islam umiarkowany. Po tragedii 11 września, przyznał: „Fallaci przekazała swoją rewolucyjną koncepcję: problem zła nie leży w islamskim terroryzmie, ale w samym islamie. Ja sam, jako były muzułmanin, początkowo nie mogłem się pogodzić ze słowami absolutnego potępienia islamu, ponieważ odbierałem je jako potępienie i kryminalizację wszystkich muzułmanów. Dziś nie mam wątpliwości. Jesteśmy w stanie wojny. To co Allah pozostawił w Koranie i co powiedział Mahomet o dyskryminacji niewiernych, która legitymizuje zabijanie Żydów, chrześcijan, cudzołożników czy homoseksualistów, jest w wyraźnej sprzeczności z naszym prawem, jest kardynalnym zagrożeniem dla naszej świeckiej cywiliza-

Głosiłem idee Fallaci, cytowałem ją w książkach, narażając się na reakcję radykalnych islamistów



► Jacek Pałkiewicz: Jesteśmy w stanie wojny

cji. Naszym nieszczęściem jest to, że świat polityki, intelektualiści i dziennikarze wciąż nie potrafią zrozumieć, że prawdziwą bronią globalnego islamskiego terroryzmu nie są ładunki wybuchowe ani kałasznikowy, tylko pranie mózgow, które ludzie przechodzą w szkołach, meczetach, na stronach internetowych oraz w ośrodkach szkoleniowych. To wszystko przekształca ich w roboty śmierci, ludzkie bomby gotowe do użycia. Żeby z nimi wygrać, nie wystarczy rozbić wierzchołek góry lodowej, trzeba przechwycić cały łańcuch produkujący zio*.

Przypomnijmy, że w styczniu br. miała miejsce masakra w paryskim Charlie Hebdo. Widzieliśmy wtedy niezwykłą mobilizację przeciw fanatyzmowi i islamskiej radykalizacji. Wszyscy byli wówczas Charlie. Tak głośno wołało 40 szefów państw oraz miliony i miliony stymulowanych ludzi. Potem, z upływem tygodni, uczucie wściekłości i beznadziei z wolna się rozmywało. Rząd zadbał o ogromną strukturę bezpieczeństwa i zapobiegania, i wielki strach zaczął wydawać się już bolesną pamięcią. Okazało się, że to był tylko krótki rozejm.

Po tragicznych wydarzeniach w Charlie Hebdo, Facebook i Twitter w licznych komentarzach prześcigały się w odświeżeniu prozocnych słów: „Miała rację Oriana Fallaci”.

Okazuje się, że Charlie Hebdo był tylko epizodem. 13 listopada, innymi słowy 11 września Europy, rzucił Paryż na kolana i zburzył spokój serca Europy. Militarnie skoordynowane ataki islamskiego terroryzmu, oznaczają spotęgowanie wojny wypowiedzianej Zachodowi, nieludzkie szaleństwo, owoc ekstremizmu religijnego, co może okazać wydarzeniem bez powrotu. Francja i Europa nieoczekiwanie odkryły swoje słabości. Stały się bezradne w obliczu nieprzewidywalnej eskalacji terrorystów, których intencją jest wywołanie strachu, nieufności i terroru. Błędnej spirali ślepej przemocy i niekontrolowanych reakcji.

Zachód, który nieroztropnie rozpełtał wojnę w Iraku, Libii i Syrii, aby usunąć świeckie reżimy i zastąpić je dyktaturami islamskimi, teraz został opanowany przez setki tysięcy imigrantów, głównie muzułmanów. Kolosalne i niekontrolowane fale nielegalnych przybyszy postawiły w krytycznej sytuacji Stary Kontynent, osłabiając po części jego zdolności do zapobiegania i ochrony. Piewcom poprawności politycznej i otwartości granic, z pewnością nie będzie w smak, że zamachowcy docierają do Europy razem z falą uchodźców.

Przypatrzmy się naszej Europie. W 29 krajach członkowskich UE mieszka około 500 milionów ludności, a tylko 16 procent, czyli 80 milionów ludzi nie przekracza osiemnastego roku życia. Natomiast w tym samym przedziale wiekowym, na około 500 mln mieszkańców wschodnich i południowych wybrzeży Morza Śródziemnego (22 państw arabskich, Turcja i Iran), ten procent wynosi aż 70, co daje cyfrę 350 milionów mieszkańców. Jeśli porównamy fakt, że na 80 milionów młodych europejskich chrześcijan, uległych kryzysowi tożsamości, przypada 350 milionów młodych ludzi na Bliskim Wschodzie, w 99 procentach muzułmanów przekonanych, że islam jest jedyną „prawdliwą religią”, to nie można mieć wątpliwości, że Europejczycy są skazani przez muzułmanów na przytłoczenie demograficzne i ideologiczne skolonizowanie.

Dojdzie do tego, że muzułmanie wcale nie będą musieli wojować, lub uciekać się do terroryzmu. Wystarczy, że będą kulturować islam wdrażając formalne zasady naszej demokracji, która nagradza najlepiej zorganizowane i wpływowe podmioty polityczne, zdolne do przejęcia większościowego konsensusu, bez wchodzenia w meritum treści ideologii czy religijnych, zwłaszcza islamu. Jeśli stracimy kontrolę nad terytorium, przestaniemy być panami we własnym domu.

Doceniłam odważną deklarację ministra Korala Szymańskiego, który powiedział: „Przyjmujemy uchodźców, jeśli będziemy mieli gwarancje bezpieczeństwa. Wyraźnie zmienimy się warunki polityczne względem tych, przy których podejmowano tę decyzję i warunek konieczny wykonania tej decyzji - czyli gwarancje bezpieczeństwa wszystkich osób, które będą objęte międzynarodową ochroną w Europie - dzisiaj są pod olbrzymim znakiem zapytania”.

„Tragiczne wydarzenia w Paryżu pokazały słabość Europy. Mimo wzmocnienia współpracy europejskich służb antyterrorystycznych po zamachach w Madrycie i Londynie, Europa jest wciąż narażona na skutecznie zadawane ciosy w niesymetrycznej wojnie z terroryzmem islamskim”, argumentował Szymański.

Jesteśmy w stanie wojny, a na froncie jeden wygrywa i drugi traci. Musimy zdecydować, czy chcemy zwyciężyć lub zostać przegrani. Stara Europa, która wciąż nie może znaleźć wspólnego punktu widzenia, musi zdecydować się na bardzo konkretne kroki. Musi się obudzić, potrzebne są zdecydowane reakcje polityczne, nie jest już możliwe kontynuowanie polityki opartej na hipokryzji i fałszywej idei integracji i całkowitej rezygnacji z wartości historycznych, począwszy od swoich chrześcijańskich korzeni. Czas zamknąć granice i zwiększyć do maksimum kontrole. Muszą być wprowadzone nowsze i surowsze procedury bezpieczeństwa. Nie będzie to łatwe. Terroryzm islamski nie ma hierarchii, nie ma struktury hierarchicznej, jest podobny do osmiornicy z mackami, składa się z komórek autonomicznych, operujących nieprzewidywalnymi metodami. ●

©20

Jacek Pałkiewicz, dziennikarz, reporter, eksplorator, podróżnik. Autor wielu książek o tematyce podróżniczej